

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Kor. 30 (Rbl. 9), kwart. Kor. 7.50 (Rbl. 2.25), mies. Kor. 2.50 (75 kop.)
za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 50 halerzy (18 kopiejek).
Z przesyłką pocztową w opakach: mies. Kor. 4.20 (Rbl. 1.25), kwartalnie Kor. 12.50 (Rbl. 3.75), rocznie Koron 50 (Rubli 15.00).

Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Koron 20 (Rubli 6).

Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 6 halerzy (2 kop.)
z przesyłką 10 halerzy (3 kop.)

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 hal. (7 1/2 kopiejek).
Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 80 halerzy (25 kopiejek).
Nekrologia wiersz 60 h. (18 kop.).
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 1 Kor. 50 hal. (45 kopiejek).
Drobne ogłoszenia za wyraz 8 halerzy (2 1/2 kopiejek), najmniej 80 halerzy (25 kopiejek).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Na pograniczu Bukowiny i Węgier. Małżonek królowej holenderskiej.

Praca myśli polskiej.

VI.

Rosja a Polacy.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu p. Adam Siedlecki pisze:

Wierzę, że ten, którego ideologią i programem historycznym było słowianofilstwo, nie mógł się porozumieć z aspiracjami polskimi i z innych jeszcze względów, poza względami wyznaniowymi. Idea słowiańska już dla pierwszych słowianofilów, jak np. dla Chomiakowa, była jakąś treścią mistyczną, wyższą ponad wszelkie inne formy istnienia. W niej to, w tej idei słowiańskiej, rozpyływały się narodowe idee: idea narodowa, idea samodzielności, indywidualnego bytu kulturalnego wydawała im się zbyt nikłą wobec świętej, niemal religijnie odczuwanej idei wszechsłowiaństwa, dziedziny dobra, ładu, sprawiedliwości.

Chcieć być Polakiem, nie tylko Słowianinem, dobić się o prawo odrębności, na takie stanowisko słowianofil patrzył jak na bluźnierstwo, na dobrowolną banicję z raju. Ten słowiański kosmopolityzm harmonizował doskonale z małym uświadomieniem politycznym; był on filozofią tego niedoświadczenia.

Historia duszy polskiej zbyt odrębnymi szła drogami, byśmy za konkret swego istnienia brali szczerze, za abstrakcję — narodowość. Nasze republikańskie wychowanie zakorzeniło w nas indywidualizm, nauczyło ukochania najbliższej ojczyzny. Ta odmienność odczuwania stawała nas znowu u słowianofilów rosyjskich w świetle podejrzanym. Wydawali się im odszczepieńcami słowiaństwa. Zapomnieliśmy o historii, o Warnie i Grunwaldzie, zapomnieliśmy, że nasze zwycięskie boje z germanizmem pozwoliły Rosji stać się państwem. Zapomnieliśmy o faktach z powodów „pryncypialnych”.

Rzecz jasna, że ten panteizm słowiański, jaki wypracowali już Chomiakowi i Aksakow, był li tylko pewnego rodzaju liturgią, odświeżeniem intelektualnym. Z chwila, gdy dotykane potrzeby przekładały go na język wulgaty politycznej — wszechsłowiaństwo stawało się poprostu rosyjskością.

By w morze rosyjskie spłynęli Czesi, Chorwaci lub Bułgarzy, o tem mowy być nie mogło, z powodu oddalenia geograficznego, natomiast tak pojętymi wszechsłowianami mogą i powinni się stać Polacy. Jeśli są szczerymi Słowianami, powinni to uczynić z radością. Oto jest moment ideologii słowianofilskiej, który zupełnie odpowiedział i dążeniom biurokracji. Gdy filozofia słowianofilską z rąk Chomiakowa przeszła w ręce Katkowa, gdy poprzednia metafizyka polityczna znalazła swoją projekcję materialną, realną — wówczas nie było już różnic między temi teoriami a działaniem biurokracji w Polsce. Naród rosyjski opowiedział się za biurokracją. Popłynęła ta fala nienawiści, którą reprezentowało tyle pism rosyjskich, którą przeżywalimy aż do ostatnich czasów.

W długim okresie czasu, od roku 1863-go, była jedna chwila, kiedy, zdawało się, dusze obu narodów zjeżdżały się w bezpośredni kontakt, z usunięciem pośredników. Było to w roku 1905, w preliminariach konstytucji. Zjazd ziemców i nastroje publiczności zabrzmiwały nutą niezwykle przychylności dla Polaków. Staliśmy się dla Rosji braćmi w imię poczucia swobód, w imię sprawiedliwości. Miodowy miesiąc zapamiętany rosyjskiego przemian jednak rychło. Po fali liberalizmu, przysłała fala nacjonalizmu, oparta o posiadanie świat katkowski. Odżyły te same zarzuty, które spoczywały na dnie nawet romantycznego słowianofilstwa, a które przez czas 1864-1904 roku były

wygodną bronią w ręku biurokracji. Odżył stary wyrok, opiewający naszą wyrodnosć słowiańska.

Tak tedy przez cały wiek XIX byliśmy tematem tragikomedii słowianofilskiej, my, co świadomymi Słowianami byliśmy od X wieku, którzy państwowością swoją zasłaniałimy wschód słowiański przed nawalą germańską, my, którzyśmy lali krew na Psim Polu, w Płowcach, my z pod Grunwaldu, my z pod Warny!

Ktokolwiek nieuprzedzonym okiem patrzył w XIX stulecie na mapę Europy, ten rozumiał, że prędzej czy później przyjdzie do starcia między Prusami a Rosją. A jeśli nabrał tego przeświadczenia, to jaką mógł dla dobra Rosji marzyć politykę, stosowaną względem Polaków? Tylko taką politykę, któraby mieszkańcom Królestwa kongresowego dawała upewnienie, iż im jest lepiej, niż Polakom w Prusach i w Austrii; któraby w dniu ogłoszenia wojny z Prusami i Austrią przejęła całe społeczeństwo strachem, że możemy utracić te prawa, ten stopień samodzielności, jaki mamy dany od rządu rosyjskiego.

Niemna między Polakami człowieka, któryby nie czuł, że mimo wszelkich represji politycznych, jakich doznawali w Królestwie Polskim, los nasz narodowy znośniejszy tu jest, aniżeli w Wielkopolsce, pozostającej pod rządem Prus. Strona bardziej melancholijna tego porównania polegała jednak na tem, że uczucie nasze nie mogło powiedzieć: „tu nam lepiej niż w Wielkopolsce”, lecz określało tę rzecz w formie negatywnej: „tam nam... gorzej, niż w Królestwie!” Negatywność definicji mówiła o niedoli naszych praw.

Publicystyka polska jest w tem szczęśliwym położeniu, że w prasie rosyjskiej pojawił się głos, stawiający sprawę tę na stanowisku najzupełniej prawem i trzeźwym. Głos to Bierdiajewa, głos tłumaczący narodowi rosyjskiemu, iż dziś Polska zjednoczona musi otrzymać takie warunki bytu narodowego, jakich nawet nie miała w Austrii, — inaczej nie sposób będzie od Polaków wymagać, aby nie uczuli się pokrzywdzonymi historycznie.

Byłoby przesadą twierdzić, że li tylko od narodu rosyjskiego zależy to, jakim będzie przyszły los Polski, bo w sprawach politycznych egzekutywy spoczywają w ręku rządów. Ale narody, nie mając w swych rękach egzekutywy ostatecznej, egzekutywy materialnej, mają przecież broń wielkiej wagi: egzekutywę moralną. Nieuchwytnie nici łączą nastroj narodowy z czynem polityków i mężów stanu. Niema takiej formy rządu, któraby się nie liczyła z pragnieniem społeczeństwa, do pewnego stopnia przynajmniej.

Rosyjskie społeczeństwo nie ma, niestety, prawa powiedzieć, że pozostawanie Polski pod skrzydłem rosyjskiem zabezpieczyło ją od agresywności germańskiej. Sęp teutoński wdzierał się w żywe ciało nasze, a myśmy tam, w Wielkopolsce, nie mogli rzucić Niemcom w twarz: „Rosja postępuje z nami inaczej!” W odpowiedzi na nasze słowa mógłby nam być zresztą lada Niemiec odpowiedzieć: „w Rosji też woła Niemca, niż Polaka”. Na oczach Rosji odbywała się germanizacja żywiołu polskiego, a ucisk Królestwa Polskiego rozzuchwalał Prusaków w Wielkopolsce. Myśmy wobec Buelowów i Bethmannów-Holwegów jedno tylko mieli przeciwstawienie: Galię.

Z tego wynika, że słowiańskość w pewnych warunkach może być czczem słowem. Nigdy natomiast czczem słowem nie może być naród i jego polityczna świadomość. O te konkretne pojęcia bijemy się, dla tych konkretnych pojęć gotowi jesteśmy zapomnieć o całej przeszłości i jasno przed oczyma Rosjan stawiając te pojęcia, zapytujemy: czy chcemy być naszymi sprzymierzeńcami w walce o zdobycie pełnych, niekępowanych praw narodowego rozwoju Polaków, jako równych wam a więc i braci waszych?

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie 8 stycznia (26 XII) (P. A. T.)

„Na lewym brzegu Wisły walki na froncie wieś Sucha—folwark i Mogiły przybierają coraz uporczywszy charakter. Niemcy pomimo zadanych ciężkich strat natarczywie atakują tutaj rozmaite sekcje naszej pozycji. Miejscami udaje im się czasowo zająć niektóre z naszych przednich okopów, jednak energiczne kontr-ataki naszych wojsk zwykle kończą się uderzeniem na bagnety i zmuszają przeciwnika do oddania zajętych pozycji, zanim zdążył na nich się umocnić.

„Więc w rejonie folwarku Mogiły 7 stycznia (25 XII) przeciwnik, który się wdarł w nasze przednie okopy, został wyrugowany, przyczem wzięliśmy do niewoli kilku oficerów i przeszło 100 szeregowców.

„Na Bukowinie zajęliśmy 6 stycznia (24 XII) miejscowość Kimpolung.

„W ten sposób w ciągu ostatnich 8 dni wojna nasza, operująca na Bukowinie, przeszedłszy wśród walk przeszło 120 wiorst, dosięgły pogranicznego grzebienia, oddzielającego Bukowinę od Węgier. Podczas tych operacji wzięliśmy do niewoli przeszło 1000 Austriaków i zabraliśmy wiele rozmaitych trofeów.

„Na pozostałych sekcjach naszego frontu bez zmian.

„Na morzu Czarnem 3 stycznia (21 XII) nasz krążownik i dywizja torpedowców wykryły podczas zbliżania się do Synopy krążownik turecki typu „Meddizde”, a za nim transport w kierunku na wschód. Spostrzegłszy pogoń, statki tureckie zawróciły z powrotem na zachód, aby się ukryć. Transport dopędzono i zatopiono. Krążownik zdołał uciec.

(Sucha, wieś i folwark, nad rzeką Suchą, pow. Sochaczewski. Odległość od Sochaczewa 10 km. w kierunku południowo-zachodnim.)

Tekst telegramu, otrzymanego przez Zwierzchniego Wodza Naczelnego od króla Belgii:

„Z wielką radością dowiedziałem się o zwycięstwie Waszej walecznej armii kaukaskiej. Raczy Wasza Cesarska Wysokość zakomunikować Jej odemnie i mojej armii gorące powinszowanie z powodu świętego i decydującego zwycięstwa. Albert.”

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

GENERAL VON KLUCK.

W czasie pierwszej inwazji niemieckiej w okolicach Warszawy został wzięty do niewoli wielki koniuszy dworu saskiego, generał von Kluck. Jest on rodzonym bratem generała von Klucka, dowodzącego armią niemiecką na froncie francuskim. Koniuszy von Kluck obecnie znajduje się w T., gdzie korzysta z zupełnej swobody, z wyjątkiem prawa wyjazdu z miasta.

sta. Codziennie odbywa spacer po mieście, ubrany w swój mundur generalski i stołując się w hotelu „Regina“, starannie zasłaniając się przed wzrokiem licznych gapiów.

Z Austrii i Niemiec.

NADUŻYWANIE AUSTRII PRZEZ NIEMCY.

W jednym z ostatnich numerów „Gazette de Lausanne“ znajduje się interwiew z pewnym dyplomata austriackim.

Dyplomata przyznaje, że pomimo wahania i oporu, jaki się ujawnił w ostatniej chwili przed wypowiedzeniem wojny ze strony dyplomacji wiedeńskiej, Niemcy zmusiły Austrię do wystosowania ultimatum Serbji. Natychmiast po wypowiedzeniu wojny komenda niemiecka ogłosiła armię austriacką z ciężkiej artylerji, którą wysłano na front belgijski. W ostatniej fazie wojny widzimy — kończy wspomniany dyplomata austriacki — że Niemcy posługują się armją austriacką, aby zabezpieczyć się przed inwazją nieprzyjacielską na własny kraj. Armja austriacka używana jest do najtrudniejszych zadań podczas bitew na froncie wschodnim.

PRASA NIEMIECKA PRZECIW AUSTRII.

Z Berlina donoszą, że prasa niemiecka jakby na dany znak, rozpoczęła znowu kampanię przeciw Austrii i to o wiele gwałtowniejsza, niż kiedykolwiek dotąd, zwłaszcza dzienniki wszechniemieckie przemawiają tonem, jakby sprzymierzeńcy znajdowali się w przededniu zerwania stosunków.

„Post“ pisze, że hr. Berchtold niepotrzebnie wysłał się na wyszukiwanie jakiegoś powodu do nieporozumień. Niemcy umieją się poznać na obłędzie i wiedzą dobrze, że pragnie on sztucznie wytworzyć takie stosunki, przy których ogłoszenie „księgi czerwonej“ nikogoby zadziwić nie powinno.

PANIKA W NIEMCZECH.

„Norddeutsche Allg. Ztg.“ w komunikacie urzędowym uspokaja opinię publiczną, zaniepokojoną masowym napływem do Berlina i miast Prus Środkowych uchodźców z Prus Wschodnich. Organ kanclerski zaznacza, że napływ ten jest tylko pośrednio związany z operacjami wojennymi na tamtejszym terenie, główna zaś jego przyczyna tkwi w nieuzasadnionej panice.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędowo 8 (26) (PAT).

„W boju pod Ardaganem dn. 3 (21) bm. rozbito i rozproszono oddziały wojsk tureckich, należących do składu 1-go korpusu tureckiego, stojącego załogą w Konstantynopolu. Pod Ardaganem było niemało Baszybuzuków, przywiezionych z Turcji europejskiej, oraz band Adżarów, które przeszły na stronę Turcji. Nasze wojska zdobyły wiele zapasów bojowych, broni i części artylerji, przyczem jedno działo górskie z kompletnym zaprzęgiem i całą obsługą z oficerem zostało wzięte przez jeden z kubańskich pułków kozaków. Wzięto do niewoli kilkadziesiąt oficerów i wielu szeregowców. Pochowano z górą 1500 trupów nieprzyjacielskich. Sztandar 8-go pułku tureckiego zabrano po dzielnym konnym ataku syberyjskiego pułku kozaków, który wyciął kilka kompanii tureckich. Potwierdza się zupełne rozbitcie 9-go korpusu tureckiego, zniesionego przez naszą waleczną armję kaukaską pod Sarykamyszem. Zdobyliśmy całą artylerję tego korpusu, wzięto do niewoli wszystkich generałów, z górą 300 oficerów, kilka tysięcy askerów, stanowiące resztki zniesionego korpusu. Zbiórka broni i innych trofeów, rozrzuconych na wielkich przestrzeniach, w górach, lasach i wąwozach zasypanych przez śnieg, trwa dalej. Energiczny pościg resztek 10-go korpusu daje nam nowe trofea, których obliczenia jeszcze nie zakończono“.

We Francji i w Belgji.

Z POLA WALKI.

Paryż, 7/25 (PAT.) Agencja Hawasa donosi z Belgji:

Nieprzyjacieli wykonał w okręgu Dina i na południowy wschód od Saint-Georges dwa nieudane ataki.

Na reszcie frontu, na północ od Lys i na przetrzeni od Lys do Oise'y toczyła się jedynie walka artylerji.

W dolinie rzeki Aisne i w odcinku Reims nasze baterje przeważały nieprzyjacielskie i zmusiły je do milczenia.

Na północny zachód od Reims nasze wojska posunęły się naprzód około 100 metrów. Na wyzniesieniu argońskiej po uporczywej walce udało się nam opłatać okopy nieprzyjacielskie na przestrzeni 300

metrów. W lesie Grury, gdzie poprzednio Francuzi musieli cokolwiek się cofnąć, Niemcy wykonali dwa żarte ataki od strony Beaulachelles i Fontaine-Madame, w których to atakach brało udział po jednym pułku. Oba ataki odparto. Około wawozu Courtehausse wysadziliśmy za pomocą min 803 metrów okopów niemieckich i zajęliśmy połowę z nich.

NIEMCY W BELGJI.

Oficerowie niemieccy, którzy w ostatnich czasach dostali się do niewoli francuskiej, stwierdzają, że Antwerpię urządzają Niemcy w ten sposób, aby służyła za podstawę do dalszej obrony Belgji zachodniej przeciw naporowi ze strony armji sprzymierzonych. W razie, gdyby Niemcy zmuszeni zostali do opuszczenia Flandrii, 200 tysięcy Niemców rozłożyłoby się obozem naokoło Antwerpii i tu bronilo się do upadłego. W tym celu przybyło do Antwerpii niedawno 16 wagonów z materiałami dla ciężkiej artylerji. Władze niemieckie, zmieniając dotychczasową taktykę, pozwalają ludności, pozostałej w Antwerpii, na opuszczanie miasta.

LOTNICY NAD DUNKIERKA.

London 7 (25) (PAT). Do „Times'a“ donoszą z Flandrii, że we środę rano między Calais a Gravelines nad wybrzeżem morskim pojawiły się 3 zeppelinów niemieckich. Lotnicy wielokrotnie w ciągu dnia ukazywali się nad Dunkierką. Być może, byli to wywiadowcy, maskujący ruch dirigeablów, ponieważ rzucili tylko jedną bombę. Lotnicy wojsk sprzymierzonych dwa razy spędzali nieprzyjaciela.

W ANTWERPII.

London 7 (25) (PAT). Z Amsterdamu donoszą, że odbudowanie fortów Antwerpii dokonywa się bez przerwy. Niemcy posilkują się fabrykami pod pozorem krematorjów do palenia poległych. W kołach niemieckich Antwerpii mówi się wiele o zamierzonym napadzie zeppelinów na Anglię, jednakże wszyscy są zgodni, że przed wiosną niczego zrobić nie będą mogli.

Wojna serbska.

Z PLACU BOJU.

Nisz, 7/25 (PAT). Biuro prasowe donosi, że 21 nieprzyjacieli w znacznych siłach zajął wysepkę pod Belgradem. W nocy na 5/23 kilku drobnych serbskich oddziałów zaskoczyło nieprzyjaciela i zmusiło go do ucieczki. Zabrały one do niewoli 45 żołnierzy, feldwebla i 2 podoficerów. Straty Serbów nieznaczące. Na innych frontach nic istotnego.

W BOŚNII I HERCEGOWINIE.

Ostatnie zwycięstwa serbskie odbiły się głośnym echem w całej Bośni i Hercegowinie, gdzie wśród rdzennej ludn. zaczyna się objawiać stosunek coraz bardziej nieprzyjający wobec władz austriackich. Korespondent „Messagero“ donosi z Serajewa, że w razie wybuchu powstania w tych prowincjach, co jest bardzo prawdopodobne, Austria będzie wobec niego bezsilna.

Wiadomości telegraficzne.

FABRYKA PASZPORTÓW.

New York, 7/25. (PAT.). Według danych komitetu, którego przewodniczącym jest sędzia Hay, liczba robotników bez zajęcia przewyższa cyfrę zeszłoroczną o 200.000 ludzi. „New York Herald“ wykrył jeszcze jedną organizację wydawania fałszywych paszportów. Znalaziono niezbite dowody, że paszporty państw neutralnych kupowano i sprzedawano niemieckim rezerwistom. W organizacji tej skompromitowane są wszystkie neutralne państwa europejskie.

WYLEW TAMIZY.

London 7 (25) (PAT). Z powodu wezbrania Tamizy zatopila okolice Londynu. Gmachy nadbrzeżne w górze rzeki zostały odcięte roztoką wód. Wysokość wody dosięga 2 piętra. Komunikację utrzymują łódki.

WICHRZENIA TURECKIE.

Rzym 7 (25) (PAT). „Tribuna“ donosi ze źródeł prywatnych, że żądania powstańców albańskich zakomunikowane zostały w imieniu Porty z namowy dowodzących nimi oficerów tureckich.

Waszyngton 7 (25) (PAT). Senat przyjął rezolucję Hartwiga, wzywającą prezydenta, aby, jeśli to jest zgodne z interesami państwa, zaznajomił senat z treścią korespondencji dyplomatycznej z Anglią, w której smola, terpentyna i inne materiały okrętowe uznane zostały za kontrabandę wojenną.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 8 stycznia b. r.)

Godzina (Czas lwowski)	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 p.)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	723.52	+1.7	S.3			
2 popoł.	721.27	+2.9	SSW.4	0.6	+3.4	-2.4
9 wiecz.	723.78	+2.0	SSW.3			

Uwaga: Pochmurno, kilkakrotnie śnieg i deszcz.

— Temperatura. Dziś o godz. 11 rano +4.0 st. Celsjusza.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

W piątek 8 bm. (26 grud.) „Bilet wojskowy“ — lekka komedia w 3 aktach, Dehere'a i Gaillemant'a (premiera), część muzyczno-wokalna i tańce.

— „Na morzach dalekich“. W dzisiejszym wydaniu porannem rozpoczęliśmy nowelę Marjusza Żaruskiego, dzielnego naczelnika służby ratowniczej w Zakopanem, który tylu ludziom, w górach zablakającym, życie uratował.

Autor nie jest człowiekiem pierwszej młodości, jakby się to wydawało według jego sportowych upodobań. Niegdyś jako młody człowiek znalazł się nad morzem Białem i tam pracował na okręcie kupieckim. Wkrótce był tak uzdolniony, że został komendantem statku, a potem — jako marynarz — znalazł się na oceanie Spokojnym i tam służbę pełnił w środowisku japońskim.

Z czasów młodych, marynarskich, pozostał w literaturze polskiej zbiorek poezji Żaruskiego.

Jutro dokończenie noweli.

— † Stanisław Koehler. Wczoraj zmarł we Lwowie sędziwy obywatel, Stanisław Koehler. Była to postać bardzo popularna, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Księgarnia jego przy ul. Batorego, dzięki rozmaitym nakładom książeczek, rozchodzących się pomiędzy uczącą się młodzieżą gimnazjalną, cieszyła się popularnością w tych sferach w całym kraju. Rozmaite kalendarzyki studenckie, wzory pisma, compendia, streszczenia podręczników, niezapomniane hektografowane „bryki“ do klasyków — wszystko to, co przeszło przez ręce każdego gimnazjasty galicyjskiego, wychodziło nakładem Koehlera. Wśród uczniów lwowskich był zapisany dobrze jako właściciel jednej z dwu katolickich antykwarni.

W szerokich sferach społeczeństwa cieszył się sympatjami dużymi i poważaniem.

— Pogrzeb śp. Józefa Jankowskiego odbył się wczoraj w południe z domu żałoby przy ul. Snopkowskiej. Na wieczny spoczynek odprowadzili druha towarzysze z przed pół wieku, koledzy z Wydziału krajowego, Tow. Politechnicznego i Izby inżynierskiej, uczenie szkoły gospodarczej w Snopkowie i mieszkańcy Snopkowa. Zwłoki spoczęły w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

— Jeńcy. Wczoraj doprowadzono kilkuset jeńców wziętych do niewoli w walkach około Dunajca.

— Z żałobnej karty. Po dłuższej chorobie zakończyła we Lwowie w piątek d. 8 bm. życie ś. p. Julia Erazmina z Placzkowskich hr. Łosiowa, matka synów Adolfa, Leona i Mariana.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 11 bm. z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 5.

— Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Władysława Antoniewskiego i Ludwika Wostrowskiego, odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. w kościele OO. Bernardynów.

— Ostatnie pisma z Warszawy, jakie do nas nadeszły, noszą datę 3 stycznia.

— Z prasy. Po półrocznej przerwie, spowodowanej wybuchem wojny, zaczął znowu w Warszawie wychodzić tygodnik „Przegląd Katolicki“, pozostający pod redakcją znanego pisarza i działacza społecznego ks. Jana Gnatowskiego. Ostatni zeszyt przynosi szereg artykułów ks. Gnatowskiego, ks. Szkopowskiego, ks. Kaź. Lutosławskiego i in. Odwołanie się redakcji do księży z Królestwa Polskiego o poparcie znajdzie niechybnie odgłos także wśród duchowieństwa galicyjskiego, które obecnie wskutek przerwy wydawnictw miejscowych nie posiada żadnego swego organu. Adres: „Przegląd Katolicki“, Warszawa — wystarczy.

— Teatr w Kasynie miejskim rozpoczął od dnia wczorajszego nowy repertuar, odegrawszy na tem pierwszym przedstawieniu wesołą komedję 3-aktową Deher'a i Gaillemant'a p. t. „Bilet wojskowy“, w której wprost niezrównanymi są: pp. J. Dobrzański, K. Okornicki, St. Hierowski, J. Rygier i E. Kalinowski, — wszyscy tworzący bajeczne kreacje. Sztuka ta będzie grana jeszcze tylko raz jeden jutro.

P. Helena Garczyńska wystąpi ponownie na deskach teatru trzykrotnie: dzisiaj, we wtorek 12 bm. i w środę 13 bm., gdzie odśpiewa między innemi: modlitwę z „Wolnego strzelca“ i główną arię z „Żydówki“.

— Aresztowania. Wczoraj rano aresztowano Zygmunta Zehnguta, właściciela teatryku i hotelu „Bristol“, jego żonę i dwie inne osoby.

— Trup na dorożce. Funkcjonariusz tramwajowy, czyszczący szynny na ul. Janowskiej, spostrzegł dziś o godz. 7 rano stojącą na ulicy dorożkę parokonną nr. 81, a na niej zwłoki dorożkarza nieznanego nazwiska. Zwłoki zwisały z kozła głową na dół. Twarz zmarłego była obrzękła, zsiniała, zresztą nie znaleziono na ciele żadnych znaków. Zachodzi podejrzenie, że denat napił się jakiegoś preparatu ze spirytusu denaturowanego i to było przyczyną nagłej śmierci. Przy zmarłym znaleziono 4 rubli 8 kop. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

© Sylwester w Niemczech. W Berlinie i wszystkich miastach niemieckich zabroniono ulicznych obchodów wigilij Nowego Roku.

© **Reforma wykładów obcych.** Ministerjum oświaty postanowiło zreformować wykłady języków obcych w gimnazjach rosyjskich. Odtąd zamiast dwóch języków (francuskiego i niemieckiego) obowiązującą jest nauka tylko jednego języka, przyczem na równi z francuskim i niemieckim wprowadzony zostaje język angielski i włoski, dotychczas nie wchodzące do programu zakładów naukowych.

© **Odezwa żydowska.** W gazetach żydowskich ukazała się odezwa, podpisana przez trzech tutejszych działaczy żydowskich, którzy w imieniu Piotrogrodzkiego żydowskiego Towarzystwa Etnograficznego, wzywają swych współwyznawców do współdziałania w tworzeniu historii żydów. „Biada narodowi, którego historię piszą obce ręce” — głosi odezwa — „Staniecie się sami historykami! Nie spuszczać się na obce ręce!” W rezultacie żądają, ażeby każdy żyd korzystał ze sposobności i zapisywał wszelkie szczegóły, odnoszące się do wojny w stosunku do żydów, wszelkie straty przez nich ponoszone, „stosunek obcych do nas”. „Co się da, zanotować; co się da, fotografować oraz zbierać świadków”. Dokumenty i fotografie mają być przesyłane do wspomnianego towarzystwa żydowskiego w Piotrogradzie.

Austrijska „Czerwona księga”.

RUMUNJA A AUSTRIA.

Mediolański „Corriere della Sera” zapewnia, na podstawie słów pewnego dyplomaty, że ogłoszenie austrijskiej „księgi czerwonej” będzie stanowiło niezwykłą sensację. Zmiana stanowiska Rumunii pozostaje również w związku z tem ogłoszeniem. Księga czerwona zawierać ma podobno dokumenty kompromitujące w wysokim stopniu gabinet Bratianu, wobec czego ustąpienie jego stanie się nieuniknione.

ZA KULISAMI.

„Adverul” pisze, że właściwym powodem nowego nieporozumienia między Niemcami a Austrią jest stanowcze postanowienie hr. Berchtolda ogłoszenia dokumentów, dotyczących przyczyn obecnej wojny. Zgoda cesarza Franciszka Józefa na krok ten którą hr. Berchtoldowi uzyskać się udało, uważana jest za jawny dowód, iż Wiedeń, choć późno, uwolnił się chce od zależności Berlina. Jako fakt znamieny podkreślają również uwolnienie przez Franciszka Józefa z niewoli austrijskiej młodszego syna prezydenta ministrów serbskich Pasicza i wysłanie do ojca telegramu kondolencyjnego z powodu śmierci na placu boju — starszego syna.

Kłopoty królowej holenderskiej.

SPRAWA Z KSIĘCIEM-MALŻONKIEM.

Olbrzymia większość ludności Holandji pragnie uniknąć okropności wojny i podczas obecnego starcia się mocarstw zachować do końca najściślejszą neutralność. Sympatie królowej Wilhelminy zupełnie jawnie są po stronie Francji, co się zaś tyczy księcia-malżonka, Henryka Meklembursko-Szweryńskiego, jako były członek domu panującego, jest on gorącym sympatykiem Niemiec, tem więcej, że był członkiem armii niemieckiej i otrzymał wychowanie w duchu nacjonalizmu niemieckiego.

Korespondent gazety włoskiej „Secolo XX.” opisuje ciekawy konflikt, jaki zaszedł niedawno między królową a księciem-malżonkiem: książę Henryk dowiedziawszy się, że oficerowie sztabu armii zdobywcy Leodjum, generała von Emmicha, znajdują się w Akwizgranie, udał się tam w automobili i przed

powrotem do Holandji zaprosił do siebie dwóch wyższych oficerów niemieckich. Całą drogę po terytorjum niemieckiem i belgijskiem aż do stacji granicznej w Limburgu przejechał książę ze swymi gośćmi szczęśliwie. Na granicy porucznik, dowodzący oddziałem pogranicznej straży holenderskiej, odmówił przepuszczenia na terytorjum Holandji oficerów niemieckich. Książę Henryk rozkazał wtedy przywołać do siebie naczelnika straży pogranicznej, który spełnił życzenie księcia i skazał na areszt opornego porucznika. Po upływie kilku dni rząd francuski zgłosił protest w drodze dyplomatycznej przeciw naruszeniu neutralności Holandji.

Holenderska rada ministrów, rozpatrzywszy protest rządu francuskiego, postanowiła zwrócić się do królowej z prośbą, aby odpowiednio wpłynęła na małżonka, gdyż w razie przeciwnym gabinet będzie zmuszony podać się do dymisji. Królowa Wilhelmina przychyliła się do prośby gabinetu i niezwłocznie mianowała generała Suidersa głównodowodzącym wszystkimi siłami lądowymi i morskimi. Książę Henryk, będący w randze generała-porucznika, musiał poddać się władzy nowego głównodowodzącego.

Generał Suiders zawezwał go do siebie i po ostrej przemowie skazał na 6 tygodni aresztu domowego. Prócz tego stanie wkrótce książę Henryk przed najwyższym sądem wojennym, oskarżony o naruszenie neutralności Holandji.

W Boulogne.

Złote czasy. — 20 korpusów angielskich. — Konfitury dla żołnierzy.

Boulogne jest teraz angielskim miastem. Wszędzie słychać angielski język, wszędzie widać angielskie mundury; do portu wchodzi i wychodzi angielskie parowce. I mieszkańcy Boulogne mówią z wdzięcznością:

— Już nas zupełnie wojna zrujnowała. Ot, tylko Anglicy jako tako nas wspomagają.

Ale mieszkańcy Boulogne są skromni. Nie idzie tu o wspomaganie biednych i zrujnowanych mieszkańców Boulogne. Rzecz w tem, że do ich szeroko otwartych kieszeni i w ich dość chciwe garście leje się teraz istny strumień angielskiego złota i oni robią tak na wojnie jak i na Anglikach wspaniałe interesy.

Boulogne należy do tych trzech portów, w których wysadza się na ląd przewiezione do Francji wojska angielskie i wyladowuje się wszystkie potrzebne dla nich zapasy i materiały. Tu także znajduje się centralny angielski szpital i przez Boulogne głównie idzie do Anglii transport rannych, chorych i potrzebujących odpoczynku żołnierzy. Z tego powodu angielskie ministerstwo wojny i oficerowie pomocniczych broni najeśli w Boulogne dla różnych instytucji mnóstwo domów; niektóre z nich wynajęto na rok, inne na dwa lata: wynika z tego, iż w armii angielskiej panuje przekonanie, że wojna będzie długo trwała i Kitchener przypuszczając, że wojna pociągnie się, być może, i trzy lata, wyraził tylko powszechnie panującą opinię.

Hotele również są pełne angielskich oficerów. W tym hotelu, gdzie stanąłem — pisze rosyjski dziennikarz — za stołem podczas obiadu siedziało z dziećmi angielskich generałów.

— Co tu robią na tyłach armii ci generałowie? — spytałem.

— To sztab nowego korpusu, który w tych dniach przybywa na ląd — odpowiedziano mi. Wytlomaczono mi przytem, iż w grudniu i w styczniu oczekują wysadzenia na ląd pół miliona wojska. Z oficjalnych doniesień już wiadomo, że pierwszy milion ochotni-

ków angielskich pierwszego powołania jest już pod bronią i wyćwiczony. Tę milionową armię podzielono na dwie części; lepszą, lepiej przygotowaną wojskowo, złożoną z młodych i silniejszych ludzi przeprawia się już na front. Stanowi to 12^{1/2} korpusa; wraz z pięciu korpusami, znajdującymi się już w ogniu, z dwoma indyjskimi i jednym kanadyjskim korpusem do końca stycznia będzie to wynosiło 20^{1/2} korpusów — przeszło 800.000 ludzi. Drugie pół miliona zostanie na razie w Anglii na składzie, będzie się ćwiczyć i odkarmiać i z niego będzie się uzupełniało ubytki w przewiezionych do Francji wojskach. W przeciągu pierwszej połowy 1915 r. osiemsettyśieczna armia angielska na kontynencie będzie stanowiła niezmienny angielski kontyngent.

Napatrzywszy się angielskim oficerom, wstrzeźmieliwym, poważnym, dobrze wychowanym, miłym, wysokim i ubranym w „chaki” ludziami, udałem się do portu. Na ulicach jak w Paryżu — szalony ruch samochodów. Mnóstwo żołnierzy, wielu Hindusów; na jednej ulicy ze dwudziestu Hindusów w turbanach, z czarnymi, melancholijnymi oczami i czarnymi jak smoła brodami, stoi w gromadce, otoczonej przez tłum angielskich żołnierzy. Stoją, uśmiechają się do siebie, wzajemnie, ale w rozmowie nie darzy im się. Widać sikhowie nie mają wielkiego zapasu angielskich słów. Czestują się na znak przyjaźni papierosami i uśmiechają się.

Pytałem potem Anglików i Francuzów, co wart są te indyjskie wojska. Naogół potwierdzono mi, iż Hindusi „nie lubią” armat i nie łatwo ich wygnać podczas kanonady z okopów. Grad pocisków, ryjących w miękkiej ziemi dziury, w których „można pochować 36 ludzi”, przeraża ich. Ale wszyscy świadczą zgodnie, iż niema lepszych wojsk, jeśli idzie o ataki nocne. A ponieważ obecnie okopy przeciwników zbliżyły się do siebie tak, iż w dzień nie można z nich wystawić nawet nosa, to nocne ataki nabrały większego znaczenia a wraz z niemi i wojska hinduskie. Hindusi mają nadzwyczajny zmysł orientacyjny, umieją pełzać cicho, jak węże, biją się na białą broń z nadzwyczajnym męstwem. Opowiadano mi następującą historję: Niedaleko Ypres Niemcy obsadzili skraj pewnego lasu między dwoma błotami, zaś Anglicy usadowili się na drugim skraju tegoż lasu. Dzielili przeciwników las, bardzo gęsty ale już bezlistny, szeroki prawie na kilometr. Anglików, którzy siedzieli w okopach, złuzowali Hindusi, którzy pierwszy raz mieli być w ogniu. Hindusi zajęli pozycję, wystawili pikiety i według swego zwyczaju z nastaniem nocy ułożyli się w szafkach do snu. Niemcy, którym lotnicy donieśli o przyściu Hindusów, postanowili odrazu do nich się zabrać. W tym celu zaczęli w nocy bombardować szafkę a około północy rzucili na nie piechotę. Atakujące niemieckie łańcuchy ruszyły przez las, obrypując przestrzeń przed sobą ogniem z broni ręcznej i mitraliez i podszedłszy na sto kroków do nieprzyjacielskich okopów, skoczyły z bagnietami. Ku wielkiemu swemu zdumieniu ujrzeli, iż okopy są puste. Przyszedszy do przekonania, iż Hindusi uciekli, Niemcy ruszyli dalej, strzelając niezmordowanie i zajęli bez oporu drugi rząd okopów. Las został daleko za nimi, po bokach były błota, z przodu wyszliżgający się z rąk nieprzyjacieli. Niemcy zaprzestali dalszego pościgu i zaczęli się zagospodarowywać w szafkach. I wówczas z błot, z prawej i z lewej strony, posypał się na nich deszcz kul. Niemcy zaczęli się w ciemnościach odstrzeliwać, wkrótce jednak brakło im amunicji; rzucili się do odwrotu. Ale ledwo weszli do lasu, zaczęli padać pod uderzeniami nożów. Pokazało się, że sikhowie porzucili okopy jak tylko rozpoczęto kanonadę i uciekli w błota. Tam część czekała stosownej chwili, zaś część rozebrawszy się do naga, z nożami tylko w zębach, popędziła przez błota, podkra-

5

C Z Y G A R.

JOENE — WROŃSKI.

Jego ideologia Słowiańszczyzny.

(Ciąg dalszy).

Czy więc Rosja postępuje roztropnie, prowadząc wznosząc sama barierę pomiędzy sobą a Europą? Czy pragnie ona wznowić czasy inwazji barbarzyństwa i wysłać do Europy nowego Atyllę? Czyż na tem polegać ma przeznaczenie Rosji? A jednak takby się zdawało z dzisiejszej jej polityki i postępowania z Polakami.

Przeznaczeniem politycznem Rosji jest protektorat nowej konfederacji, utworzonej z sześciu narodów słowiańskich, z których każdy ma zachować swoją niezależność polityczną lub przynajmniej narodowość, chociażby pozostawał nawet pod panowaniem obcych monarchów, jak dzisiaj Serbia, a dawniej Polska, gdy cesarz rosyjski był jej królem. Z tym celem politycznym wiąże się kierownictwo ku wielkiemu celom, jakie mesjanizm wskazuje ludzkości, a który ma urzeczywistnić Unia bezwzględna. Czy Rosja pojmie to wysokie swoje przeznaczenie? Nie jesteśmy wtajemniczeni — powiada Wroński — w system środków, jakich używa rząd rosyjski; sędziemy według pozorów, które często są sprzeczne z rzeczywistością. Sądziły wszakże, że skoro tylko Rosja uzna swoje posłannictwo, to i zrozumie zapewne, że nie będzie mogła kierować ludami zapomocą

ukazów swojego monarchy, które, wypływając z woli osobistej pojedynczego władcy, nie miałyby żadnej powagi moralnej u innych narodów, żadnej powagi mesjanicznej dla świata cywilizowanego. Kierownictwo to będzie mogło oprzeć się na zgodzie całej konfederacji słowiańskiej na „rozumie powszechnym” narodów, których wtedy i tylko wtedy może być Rosja protektorką i przedstawicielką.

Konfederacja słowiańska zawierać w sobie będzie pierwiastki najwyższej cywilizacji europejskiej. Czesi i Słowianie zachodni wyobrażać w nim będą charakter heteronomji, która jest właściwą religij łańciskiej i całej kulturze europejskiej. Rosjanie oraz Słowianie, wyznający religię grecką, przedstawiają cechy przejściowe od heteronomji do autonomji, ukrywając się w liberalnej religii greckiej. Polacy wreszcie, przez długoletnią uprawę wolności politycznej i przez swoje poszanowanie dla religij, mają już cechy autonomji tej, jaką posiada obecna cywilizacja niemiecka.

Ten charakter czyni ludzi wyższych w tym narodzie zdolnymi do przejścia bezpośrednio do celu najwyższego państwa, jakiego szukają Francuzi, oraz do chrystianizmu dopełnionego, a nawet do paraklezmu mesjanicznego, tj. do ostatniego kresu cywilizacji ludzkiej. Jest to rzeczywiście ideał przyszłości moralnej. Gdyby Rosja, przekładając rząd autokratyczny nad te wzniosłe widoki, nie chciała spełnić wskazanego posłannictwa, w takim razie narody słowiańskie gdzieindziej szukać będą protektoratu dla swojej federacji mesjanicznej i znajdą go w Austrii i Prusach.

VII.

W roku 1848 wydaje Wroński nowe dzieło pod tytułem: „Messianisme ou reforme absolue du savoir humain”. Na czele tomu I. znajdujemy „Odezwę do narodów słowiańskich” — odezwa ta wysła oddzielnie po francusku, a także i w przekładzie polskim. Zawiera ona przedstawienie znanych już nam zasad mesjanizmu. Narody cywilizowane, powiada Wroński, nie mogły lub nie chciały pojąć wysokich prawd, jakie im obwieścił mesjanizm; ludzie oświeceni w krajach cywilizowanych nie zwrócili nawet uwagi na rezultaty naukowe, jakie zawierają „Prolegomena mesjanizmu”. Wynika stąd, że wśród narodów cywilizowanych nie mogą się spełnić zadania nowej doktryny. Przeznaczeniem narodów słowiańskich jest podjęcie i rozwiązanie tych wielkich zagadnień, które prowadzić mają ludzkość do wysokich celów jej istnienia, do poznania Boga i do nieśmiertelności. W ich to łonie wytworzy się „Unia bezwzględna”, będąca uzupełnieniem kościoła i państwa, a kierująca wspomnianymi dążeniami. Do Unii tej przystąpią wtedy ludzie oświeceni z pośród narodów cywilizowanych i uznają rozum bezwzględny i jego twórczość, która objawia się dziś już w naukach i religij. Streszczając rezultaty naukowe, filozoficzne i polityczne, do jakich doszedł w „Prolegomenach”, powie- rza je uwadze ludzi wyższych. Z subtelną ironią przeciwstawia znanym już 21 zagadnieniom swej filozofii bezwzględnej zagadnienia filozofii i nauki XVIII. wieku i kładzie w usta przeciwników zarzuty przeciwko swoim poglądom na posłannictwo narodów słowiańskich. Zarzuty te w części opierają się na tem, że emigracja polska, wbrew wskazanemu posłannic-

dia się do niemieckich okopów, wycięła tam nieliczne pozostawione warty i ruszyła za Niemcami. Spotkawszy ich na skraju lasu rozpoczęła rzeź. Oddział niemiecki ostrzeliwany z tyłu i z boków i odcięty od swoich, rzucił się na ślepo w panice, rzucając broń, nie wiedząc, gdzie swoi a gdzie nieprzyjacieli. I padł cały.

W odpowiednich warunkach ci Hindusi są naderwycy niebezpiecznymi przeciwnikami. Ale na ulicach Boulogne, z temi czarnymi, melancholijnymi oczami i z przymusowem z powodu nieznaności języków milczeniem, robią wrażenie smutne. Mówią, iż oni bardzo cierpią od wilgoci, deszczów i wody.

W przystani — parowce. W jednych przywieziono mięso z Anglii w ogromnych ćwierciach a każda starannie zaszyta jest w płótno. Podjeżdżają specjalnie budowane samochody, zabierają po dwa dziesiątki ćwierci i wiozą je prosto na front. Z drugich statków wyładowuje się worki z owsem, konserwy i skrzynki.

— Wyobraź pan sobie — tłumaczył mi przewodnik — to konfitury. W każdej skrzynce jest garnek konfitur — nue marmite. Te łobuzy, angielscy żołnierze, nawet w okopach nie mogą żyć bez konfitur. Jak się to panu podoba?

Dalej ogromny transatlantyczny parowiec. Marynarze na nim — Malajczycy. Statek ten przywiózł z Australji mrożoną baraninę. Ze wszystkich stron słychać gwizdawkę. Powoli wsuwa się do portu jeszcze jakiś mastodont — z jakiej części świata i co on przywiózł w swem tułowiu dla angielskiej armji? Dwa małe parowce odpływają ku Folkstown. Powiewają z nich chustkami, kiwają rękami pobandażowanymi, poobwiązywani, kulawi żołnierze angielscy. Pociągi jeżdżą wzdłuż wybrzeża na wszystkie strony i powoli pełnią z dalekiego końca „mola“ opancerzony pociąg; potężna lokomotywa na ogromnych kołach i trzy opancerzone platformy, każda z sześciocalowem działem. Sześciocalowe działo bije na 15-18 wiorst. Pocisk niesie 60 kilo liddytu.

Dużo tych pociągów poszło już na front — objaśnia mi przewodnik. — Głównie ku Lille i ku Ypres. I widzi pan — Niemcy cofają się i od Lille i od Ypres. Straszna rzecz taka ruchoma bateria.

Obchodzimy dokoła „ruchomą baterję“ i rozmawiamy o wojnie, o działach i o żołnierzach a przez cały ten czas u wejścia do portu ryczy znówu ogromny statek przewozowy, domagając się holownika. — Naprzeciw niego wybiegają dwa grube, przysadkowate parowczyki, zaczepiają liny u jego dzioba i rufy i dysząc, dymiąc i sapiąc, wleką go ku „molu“. Przybijają, zrzucają schodki — i do przystani spływa ludzka fala: ludzie — chłop w chłopą jak dęby. Mundury prosto z igły; czapki i płaszcz, rzemień, buty — wszystko żółtawo-zielone, silne, mocne; ruchy swobodne, zręczne i spokojne; porządek i prawie zupełne milczenie. W przeciagu godziny Anglicy stanęli w szyku. Oficerowie zakomenderowali, żołnierze stanęli czwórkami i bataljon ruszył ku miastu. Nigdy na żadnym parowcu nie widziałem ani podobnej kolumny ani podobnego marszu. Z karabinami pod pachą z lufą na dół, pochyliwszy się trochę naprzód, w szerokich, wolnych szeregach, ten angielski bataljon szedł z zadziwiającą szybkością, równo, elegancko, lekko, manifestując wielką siłę potężnych ciał. Oczywiście i angielski rostbeef i australijska baranina i garnki konfitur wychodzą tym ludziom na zdrowie. Kiedy osiemset takich bataljonów pod osłoną opancerzonych pociągów z sześciocalowemi działami ruszy na Niemców, poznają oni, co warta „pogardy godna mała armja angielska“.

twu, poddaje się najzupełniej ruchowi cywilizacyjnemu zachodu, lub też wpada w mistycyzm religijny, nazywany również mesjanizmem. Zjawisko to uważa się za charakterystyczne dla danego momentu dziejowego, oraz za podobne do tego, jakie miało miejsce na schyłku świata starożytnego, kiedy siła odmładzająca chrześcijaństwa ocalała ludzkość od zagłady. Taką siłą odmładzającą stanowi obecnie mesjanizm. Od niego tylko zależy obecnie zbawienie ludzkości. Tak nazwana opinia publiczna, reprezentowana przez dziennikarstwo, opiera się najczęściej na braku wszelkiej wiedzy, i niema żadnego wyobrażenia o celach bezwzględnych ludzkości. Należy założyć organ, zwaczający jej przesady i fałszy.

Wspomnieliśmy z biografji o stosunku Wrońskiego do ks. Adama Czartoryskiego. Dawniejsza z przed laty przeszło trzydziestu znajomość z nim, została odświeżona. Poglądy polityczne Wrońskiego nie mogły ująć uwagi księcia, zwłaszcza w epoce pełnej nadziei, jaką zapowiadał rok 1848, lubo były przeciwne jego przekonaniom politycznym. Wroński rozumiał, że przechylenie się księcia Czartoryskiego na stronę mesjanizmu, miałoby wielkie znaczenie dla powodzenia jego doktryny przynajmniej wśród Polaków. Starał się tedy usilnie wpłynąć na księcia, któremu przeznaczył wielkie posłannictwo polityczne w sprawie rozwoju idei mesjaniczno-słowiańskiej.

Polacy, będąc narodem religijnym, hołdują wszakże tej krańcowej zasadzie demokratycznej i dlatego są na drodze błędnej.

Nie uznają misji opatrnościowej Rosji, powołanej do pielegnowania idei mesjanicznych. Żadne ra-

STOSUNKI GOSPODARCZE.

STAN CUKROWNI W KRÓLESTWIE.

„Gazeta Cukrownicza“ podaje w dalszym ciągu dane o stanie cukrowni w Królestwie Polskiem.

Ostatnie trzy tygodnie przyniosły wiadomość, iż liczba cukrowni nieuszkodzonych zmniejszyła się znów o jedną. Tym razem ofiarą armji walczących stała się cukrownia i rafinerja Szreniawa, własność Tow. akcyjnego, jedna z poważniejszych placówek przemysłu naszego na południu Królestwa. Dziś leży w gruzach, gdyż część budynków fabrycznych z całym urządzeniem wewnętrznem uległa zniszczeniu. Ocalały tylko niektóre budynki dzięki energii dzielnego personelu urzędniczego z dyr. Zabińskiego na czele, którzy z narażeniem życia ratowali to, co ich opiece pozostawione było. Buraki ze Szreniawy będą przewiezione do cukrowni Lubna, gdzie kampanja trwać będzie do maja r. b.

Cukrownia Ciechanów ocalała, pomimo, że walki toczyły się tuż obok fabryki i mieszkańcy osady w ciągu trzech dni ukrywali się w piwnicach. Ciechanów przerobił 47.000 korcy, co jest zaledwie ósmą częścią całej kampanji, stanął z kampanją dla braku buraków, których zwózka, po odparciu Niemców ku północy, znów się rozpoczęła. Cukrownie: Krasiniec i Izabelin, sąsiadujące z Ciechanowem, po chwilowej zatrzymaniu, wznowiły pracę.

Cukrownie w Lubelskiem i Chełmskiem pomyślnie prowadzą kampanję. Cukrownia Guzów w ostatnich dniach stanęła. Pomyślnie prowadzą kampanję cukrownie: Józefów i Czersk. Podług wiadomości prywatnych nie uległa zniszczeniu po prawej stronie Wisły żadna cukrownia, niektóre zaś z nich podobno są czynne, jak: Brześć Litewski, Chełmica i Ostrowite.

HANDEL AMERYKI I PAŃSTW WOJUJĄCYCH.

Europejska wojna silnie podziałała na ruch handlowy Ameryki. W Waszyngtonie ogłoszono zestawienie najważniejszych wywozów we wrześniu 1913 i 1914 r., które wykazuje niezwykle wzrost wywozu przedewszystkiem środków spożywczych do państw wojujących, a wyraźne zmniejszenie się wywozu surowca bawełnianego, maszyn i t. p. materiałów. Wywieziono:

	wrzesień 1913	wrzesień 1914
konserwy mięsne	364.693 f.	2,885.356 f.
świeże mięso	634.523 f.	7,037.400 f.
hreczka	251.254 b.	2,781.268 b.
owies	318.928 b.	10,780.165 b.
pszenica	11,971.163 b.	25,869.100 b.
ryż	1,486.995 b.	10,443.817 b.

Natomiast wywóz bawełny, maszyn i t. p. spadł do 61,902.668 dolarów, przyczem na jedną bawełnę wypada ubytek 60,000.000 dol.

Wywóz sześciu państw w dolarach:

	wrzesień 1913	1914
Argentyna	5,151.071	3,054.986
Belgia	4,798.174	747.880
Brazylja	2,791.556	2,817.398
W. Brytania	58,458.248	41,878.100
Niemcy	34,789.624	2,378
Rosja	2,030.257	217.385
Francja	17,552.756	19,008.856

Stany Zjednoczone wwozily towarów za wrzesień 1914 na 140,089.600 dol., w porównaniu do r. 1913, w którym wóz wynosił 171,084.840 dol. Wóz z W. Brytanji, Argentyny, Kanady, Kuby i Holandji powiększył się, natomiast spadł z Francji, Belgii i Rosji.

chuby polityczne nie przyczynia się do odbudowania Polski; Polakom nie pozostaje nic, prócz poddania się politycznego w Rosji, oraz pielegnowania nowych prawd w Austrii i Prusach, gdzie mają swobodę myśli. Założeniu „Unji bezwzględnej“ przez Polaków, zamieszkałych w Austrii i Prusach, nie będzie prawdopodobnie stawiła przeszkod Rosja; z czasem nawet cesarz rosyjski zgodzi się na to, aby doktryna mesjaniczna miała wstęp wolny do części Polski, pozostającej pod jego berłem.

Z czasem i Rosja sama, zgodnie ze swoim posłannictwem, stanie na czele „Unji“ i zapewni przyszłość i niezależność Polsce. Celem zdobycia wpływu dla nowej doktryny, Wroński zamierza udać się do Niemiec, bardziej niż Francja, zdaniem jego, przygotowanych do zrozumienia wysokich prawd filozoficznych; tam zapomocą konferencji publicznych rozpowszechniać będzie swoją naukę.

Proponuje założenie w Paryżu dziennika filozoficznego, któryby zwalczał błędy materializmu francuskiego. Takimi środkami spodziewa się przyspieszyć działanie zbawcze mesjanizmu w krajach słowiańskich.

W odezwie do rządu francuskiego przypomina, że już w r. 1811 prosił cesarza Napoleona I. o pozwolenie otwarcia wykładów filozofii, które miały przyczynić się do podniesienia powagi państwa, moralności i kościoła. Obecnie Ludwik Napoleon, prezydent Rzeczypospolitej, jako spadkobierca idei napoleońskiej, powinien zwrócić się ku doktrynie mesjanizmu, i oparzyć się na porządku moralnym, nie zaś fizycznym, poprowadzić Francję do wysokich celów, jakie mu zakreśla mesjanizm. W „Dodatku“ do tego

KWESTJA ZŁOTA W ROSJI.

W jednym z pierwszych dni stycznia odbyło się w Piotrogradzie posiedzenie komitetu rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu, na którym hr. Witte wystąpił z mową w sprawie środków, zdających do zwiększenia produkcji złota. Dotychczas uskarżali się poszukiwacze złota na terenach rosyjskich na niedostateczną opiekę państwa, której obecnie się domagają ze względu na swoje wyjątkowe znaczenie dla państwa.

Hr. Witte wskazał potrzebę zajęcia się rozwojem wydobywania złota przez całe społeczeństwo, gdyż metal ten jest miernikiem cen wszelkich innych towarów i dlatego ważniejszym jest, niż produkcja zboża, to bowiem można kupić za złoto. Wedle zapatrywania hr. Wittego najniebezpieczniejsze konsekwencje ekonomicznej natury może wywołać po wojnie zmniejszenie ceny złota rosyjskiego, jako waluty. Można już naprzód powiedzieć, że w Anglii tego nie będzie. Francja prędko da sobie radę, a reszta wojujących państw może znaleźć się w niewygodnym położeniu. Przeto radzi użyć wszelkich środków, aby nie dostać się do tej drugiej grupy, albowiem istnieje wszelka możliwość dla państwa zawczasu temu zapobiedz przez fakt posiadania kopalni.

Jeżeli nie można zaraz ustanowić wymiany na złoto, to konieczne jest w każdym wypadku dążyć wszelkimi sposobami do tego, aby osłabić wahanie się waluty.

„Jeżeli — powiada — będziemy rozporządzać dotychczasowym zapasem złota, to możemy regulować walutę i zabezpieczyć się od wpływu zgubnego spekulantów giełdowych“.

Wielki dotychczas wpływ na rosyjskiego rubla miała berlińska giełda. Ta kwestja już rząd poważnie się zajął i prawdopodobnie przedsięwzięcie wszelkie środki, zmierzające do powiększenia produkcji („Russkije Wiedomosti“).

PODWYŻSZENIE PODATKÓW WE WŁOSZECH.

Rząd włoski wniósł do parlamentu nagły projekt prawa, dotyczący podwyższenia podatków. Projekt będzie rozważany na sesji nadzwyczajnej i wejdzie w życie z dniem 3 stycznia. Spodziewany z tego źródła dochód w wysokości około 60 milionów lirów ma być obrócony na cele wojenne. Przyjęcie projektu jest zapewnione.

✱ Kursy pieniężne w Warszawie. W tych dniach w dziedzinie listów zastawnych ujawniło się pewne wzmocnienie nastroju dla listów zastawnych 5-procentowych m. Warszawy, które kupowano po 85.00, 85.10, 85.90. Wszystkie inne listy zastawne nie były w obrotach, chociaż usposobienie w ogólności panowało nieco lepsze. Monetami zagranicznymi obroty bardzo nieznaczne, usposobienie słabe. Za marki niemieckie żądano 46.90 bez odbiorców.

✱ Robotnicy polscy w Ameryce. Do Warszawy powróciło ze Stanów Zjednoczonych Ameryki kilku nastu robotników polskich, którzy znajdowali się tam około 5 lat. Według ich opowiadań, z powodu toczącej się wojny, w Stanach Zjednoczonych wstrzymało produkcję wiele fabryk i zakładów przemysłowych, wobec niemożności wywozu do Europy. W Stanach Zjednoczonych obecnie znajduje się bez pracy do 5.000 polskich robotników fabrycznych z Królestwa Polskiego. Wielu z nich posiada oszczędności, wobec czego mogą przeczekać ten kryzys, tem bardziej, iż z powodu ograniczenia eksportu, życie w Ameryce obecnie staniało.

pisma (19 marca 1849) podaje Wroński „przepowiednie polityczne, dotyczące Europy“, między innemi przepowiada: „Wystąpienie narodów słowiańskich w świecie politycznym zwiastuje nową erę rozwoju ludzkości, a mianowicie: powstanie stowarzyszenia moralnego“.

Dnia 25 maja 1850 wyjechał Wroński z Paryża celem odbywania w Niemczech konferencji filozoficznych. W drodze zatrzymał się w Metz, gdzie w wielkiej sali merostwa odbywał przez rok cały konferencje naukowe.

VIII.

W sierpniu 1850 wydaje Wroński obszerniejszą pracę p. t. „Les Cent pages decisives pour S. M. l'Empereur de Russie Roi de Pologne“. Praca ta jest właściwie ponownym wykładem mesjanizmu. Składa się z trzech rozpraw. Pierwsza ma za przedmiot „odstąpienie przeznaczeń ludzkości“ a mianowicie przeznaczeń zachodu lub dawnego świata cywilizowanego i Wschodu, lub „nowego świata cywilizowanego“, dołączony jest do niej „Adres do zjazdu monarchów w Warszawie“. Druga przedstawia rozwój kolejnych prawd chrystjanizmu według „prawa tworzenia“, trzecia rozwój kolejnych prawd filozoficznych i „ostateczne odkrycie prawdy“. Nie mamy potrzeby szczegółowego przedstawiania treści tych rozpraw, powiemy tylko kilka słów o adresie do monarchów. „W chwili gdy piszemy te słowa, powiada w nim Wroński, dowiadujemy się z pism, że celem kongresu monarchów ma być głównie zbadanie stanu moralnego Europy“.

(Dok. nast.)